

DRWECA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem; 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł. Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 10 gr, na stronie 3-lamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowe Miasto 8.

Druki wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowe Miasto.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowe Miasto-Pomorze.

Rok VI

Nowe Miasto-Pomorze, Czwartek dnia 25 marca 1926.

Nr. 36

Robotnikom należy dać pracę, a nie zasiłki pieniężne dla bezrobotnych.

Skutkiem rozprężenia życia gospodarczego przez wojnę we wszystkich prawie państwach, prowadzących wojnę nastąpił w tej dziedzinie zastój, a w następstwie tego bezrobocie. Ten objaw widzimy u nas i stanowi on dla nas niemiłą troskę i sprawia rządowi jako i społeczeństwu dużo kłopotów. Ale kto by myślał, że u nas pod tym względem najgorzej, to byłby w błędzie, gdyż bezrobocie w Niemczech, w Anglii, nawet w Ameryce daleko większe przybrało rozmiary niż u nas. Oczywiście rzecz, że tam, gdzie nie ma pracy, brak też zarobku, brak utrzymania, następstwem czego głód i nędza. Aby ratować od śmierci głodowej liczne rzesze bezrobotnych we wszystkich prawie państwach, dotkniętych klęską bezrobocia, zaprowadzono zapomogi pieniężne dla tychże. Jest to chwilowo jedyny sposób ratunku. Taka ustawowa pomoc dla bezrobotnych istnieje i u nas. Uważać ją atoli należy jako malum necessarium, jako zło w obecnych warunkach konieczne, ale zawsze jako zło, o którego usunięciu wszelkimi sposobami zabiegać należy. Bo samo w sobie udzielanie ludziom zdrowym mogącym pracować, mającym siły i warunki ku temu, pieniędzy na utrzymanie, mieści w sobie coś niewłaściwego, niegodnego, poniżającego godność człowieka. To też uczciwy, szanujący się robotnik niechętnie po te zapomogi wyciąga ręce, odczuwając w niej pewien rodzaj upokorzenia dla siebie i wolałby tysiąc kroć pracę jakakolwiek bądź byle tylko nie próżnować i nie jeść darmo chleba. Bo uczciwemu człowiekowi tylko ten kęs chleba smakuje, który sam sobie w pocie czoła zapracuje, a nie ten, który mu ktoś z łaski podaruje. Dlatego też z piersi licznych rzesz robotniczych wydobywa się gwałtowny okrzyk: „pracy!“ oraz gorące pragnienie „zarobku“. Ale jest i dużo takich, którzy przenoszą życie próżniacze, życie beczynne, nad pracę i znojenie się. Takim leniwoom i próżniakom owe zapomogi są bardzo na rękę, umożliwiają im bowiem bytowanie na świecie bez trudu i nie tęskno im wcale za pracą i zarobkiem. Jedyną ich myślą i pragnieniem to to, by te zapomogi były jak najhojniejsze, by im dały możliwość dostatecznego się z nich utrzymania. Dlatego też miast szukać pracy, miast domagać się, czy to od ciał samorządowych czy też od rządu dostarczenia im możliwości pracy, oni przeciwnie za pomocą manifestacji, zaburzeń i rozruchów chcą jedynie wymusić podwyżkę zapomóg, aby kosztem skarbu państwa, kosztem kieszni swych współobywateli wieść życie wygodne, próżniacze. Jaki demobilizujący wpływ wywierają na wielu owe zapomogi dla bezrobotnych, dowodzą liczne wypadki ostatniej doby. Otóż we wielu miejscowościach udało się stworzyć warsztaty pracy, a tym samym dać możliwość pracy i zarobkowania i coż się wykażalo? Otóż to, że warsztaty stoją beczynne, dlatego jedynie, że nie ma chętnych do pracy, że robotnikom tym wygodniej przeciw żyć z zapomóg bez pracy, niż ze zarobku zdobytego wśród znożnej pracy. Otóż — jak donoszą gazety — naprzykład w Łodzi udało się uruchomić kilka warsztatów pracy, ale mimo licznych rzesz bezrobotnych, bo wynoszących aż 70 tysięcy, nie masz rąk chętnych do pracy. W jednej n. p. z największych fabryk łódzkich Poznańskiego postanowiono ostatnio uruchomić zatrzymaną przed kilku miesiącami tkalnię, przyczem miało znaleźć pracę około 1000 bezrobotnych. Mimo kilkakrotnych wezwań zarządu fabryki do stawienia się do pracy, w ciągu trzech tygodni stawiła się zaledwie połowa potrzebnych robotników. Skutkiem tego przeszło 1000 krosien pozostaje nadal beczynnych, jedynie wskutek braku chętnych do pracy. O podobnych faktach smutnych donoszą nam gazety z Górnego Śląska. To już jest stan anormalny i nader szkodliwy. Tam, gdzie rzeczywiście nie ma możliwości zarobkowania, tam doraźna pomoc jest potrzebna i do jej udzielenia i rząd i społeczeństwo według możliwości przyczynić się winno. Ale i te zapomogi winny być udzielane tylko w tej myśli i z tym zamiarem, by czempredziej stworzyć warunki pracy. Tam zaś, gdzie jest możliwość pracy, jam konieczne trzeba walczyć z lenistwem i nierób-

stwem. Kto może, a nie chce pracować, ten nie powinien też i darmo chleba jeść. Polska nie może się stać krajem płatnym próżniaków i darmozjadów. Lenistwo i niechęć do pracy trzeba tępić jak najenergiczniej; gdyż prowadzą one do nędzy i klęski gospodarczej całego kraju. To leży w interesie nie tylko państwa, nie tylko społeczeństwa, ale i samych robotników. Bo za lenistwo jednych głodem i nędzą zapłacą inni. Jeżeli bowiem darmo będą chcieli jeść chleb jedni, to tymbardziej wysilac się będą musieli inni, aby i siebie i owych darmozjadów używić. Znamy wypadki, gdzie deputacje

robotnicze u władz domagały się nie zapomogi, ale pracy i z oburzeniem odrzucały myśl udzielenia im zapomóg. Oby takie szlachetne i wzniosłe uczucia ożywiły całe społeczeństwo! — Dążeniem wszystkich czynników winno być krzewienie chęci i zamilowania do pracy. Zaś zadaniem rządu, by powoli likwidować zapomogi, a na ich miejsce stwarzać warsztaty pracy, dając możliwość nie wygodnego, próżniaczego, a przytem hańbiącego godność ludzką, ale pracowitego a równocześnie podnoszącego wartość i godność życia człowieka.

Olbrymia manifestacja w dniu 5-tej rocznicy plebiscytu na Górnym Śląsku.

Stutysięczne tłumy manifestowały swą wierność dla Polski.

Katowice, 21. 3. Z okazji piątej rocznicy plebiscytu na G. Śląsku odbyła się tu dzisiaj olbrzymia manifestacja narodowa, która była jednym potężnym zadokumentowaniem niezmiennego woli ludu Śląskiego należania na wieki do Rzplitej Polskiej. Na placu Andrzeja uformował się olbrzymi, liczący co najmniej 100 000 ludzi pochód, obejmujący najróżniejsze organizacje polityczne, zawodowe, kulturalne, społeczne, powstańcze, półwojskowe itd. Około 450 sztandarów powiewało nad olbrzymim tłumem. Blisko 100 orkiestr przygrywało pochodowi. O godz. 2 po południu rynek zapelniał wielotysięczny tłum. Z Teatru Polskiego, gdzie w jednym z okien wystawiony był megafon przemawiali liczni mówcy. W końcu redaktor i wiceprezes powstańców Śląskich p. Przybyłło odczytał następującą rezolucję entuzjastycznie przyjętą przez zgromadzony tłum: „Zgromadzeni w dniu 21 marca 1926 r. w piątą rocznicę plebiscytu górnośląskiego na rynku w Katowicach, uczestnicy manifestacji narodowej w liczbie przeszło 100 000 osób z całej Ziemi Śląskiej, wszystkich ugrupowań politycznych i społecznych stwierdzamy, że tak jak w dn. 20 marca 1920 r. wyraziliśmy swoją wolę ścisłego złączenia się z Polską, tak i nadal zawsze i wiernie przywiązanie swoje do Macierzy ślubujemy i prawa największe do Ziemi Śląskiej nienaruszalności granic i niezależności politycznej bronić będziemy. Nie zapominając o braciach pozostałych w niewoli pruskiej, stwierdzamy postano-

wienie międzynarodowych umów i zobowiązań, przyjętych przez państwo polskie. Kategorycznie protestujemy przeciwko fałszowaniu opinii narodowej przez Niemcy. Protestujemy, jakoby polski Śląsk pragnął przynależności do Niemiec i stwierdzamy, że ta propaganda jest wyrazem zaborczych zamiarów Niemiec wobec Polski, wyrażonych w ich projekcie rewizji granic wschodnich oraz sprzeciwianiu się udzieleniu Polsce miejsca w Radzie Ligi Narodów. Wroga agitacja niemiecka przeniesiona w granice Polski, prowadzona na Śląsku przez Volksbund, wyzyskująca chwilowe bezrobocie i trudności gospodarcze kraju, wymaga wzmożonej czujności społeczeństwa i zorganizowanej pracy społeczno-narodowej. Przyznając mniejszości niemieckiej jej słuszne prawa narodowe, żądamy stosowania tych samych praw od mniejszości polskiej w Niemczech. Oświadczamy, że jak dotąd, tak i w dalszym ciągu przeciwstawimy się przeciwpaństwowym knowaniom całej Rzplitej. Niech żyje polski Śląsk na wieki złączony z Macierzą“.

Po uchwaleniu rezolucji zakończono olbrzymią manifestację odśpiewaniem „Roty“ Konopnickiej. W uroczystości brały udział wszystkie władze na Śląsku zarówno państwowe, jak i w województwie i komunalne, przedstawiciele duchowieństwa, wojskowości, oraz reprezentanci uniwersytetu krakowskiego. Dzięki wzorowej organizacji cała uroczystość miała przebieg najzupełniej spokojny.

Wielka patriotyczna manifestacja Torunia z okazji 5-cio letniej rocznicy plebiscytu Śląskiego.

Pomorze domaga się więcej stanowczości w stosunku do Niemców.

Toruń, 22. 3. Wczoraj o godz. 13.30 odbył się w Toruniu z okazji 5-letniej rocznicy przyłączenia Górnego Śląska do Polski wiec manifestacyjny, na którym przemawiali przedstawiciele Związku Obrony Kresów Zachodnich oraz delegat z Górnego Śląska. Po przemówieniach odczytał rezolucję kierownik Z. O. K. Z. Mieczysław Dalewski, w której domaga się: 1. Jaknajprędszego i najspieszniejszego wymiaru sprawiedliwości sądowo wmięszanym w zdradziecki spisek na Górnym Śląsku; 2. natychmiastowego rozwiązania „Volksbundu“, który pod osłoną legalnej organizacji mniejszościowej służy wrogom państwa polskiego za teren do ich zbrodniczej działalności; 3. Jaknajspiesz-

niejszego spowodowania przez prokuraturę, aby wydani byli sądowi wmięszani w zbrodniczą działalność na szkodę państwa postawie niemieccy, którzy pod osłoną nietykalności poselskiej korzystają z wolności ruchu dla zamaskowania swego udziału w działalności; 4. Wznowienia i zakończenia postępowania sądowego przeciwko Deutsch-bundowi, skompromitowanego przez swą działalność; 5. Zaprzestania polityki, rezygnacyjnego stosunku do rządu niemieckiego i Niemców w Polsce, a wykonania tych uprawień, które są oparte na międzynarodowych umowach i traktatach oraz wewnętrznych ustawach o bezpieczeństwie państwa. Wiek zakończono odśpiewaniem pieśni: „Boże coś Polskę“.

Cały świat życzył sobie Polskę w Radzie Ligi Narodów.

Bruksela. Vandervelde po powrocie z Genewy udzielił dziennikarzom wywiadu, w którym odnośnie do Polski powiedział co następuje: Delegacja belgijska trzymała się w Genewie tej linii wytyczonej, aby żądania Brazylii i Hiszpanji pozostawić bez bliższego rozpatrzenia, natomiast Polsce przeprowadzić udzielenie jej miejsca w Radzie, tak, aby wszystkie państwa, które podpisały traktat w Locarno, były w Radzie reprezen-

towne. Gdy się okazało, że nie można znaleźć rozwiązania Szwecja i Czechosłowacja oświadczyły gotowość ustąpienia, aby umożliwić Polsce wstąpienie do Rady, a delegacji niemieckiej dano do zrozumienia, że cały świat życzy sobie, aby Niemcy bezpośrednio konferowały z Polską w Radzie na temat zagadnień wschodnich. Postępowanie Brazylii dowodzi jasno, konieczności rewizji zasady nierozszerzalności Rady.

Włochy skłonne udzielić pożyczkę Polsce.

Pismo zamieszcza wywiad przedstawiciela P. A. P. z byłym ministrem i posłem pełnomocnym przy Kwirynale p. Zalewskim, który na pytanie, czy Polska może liczyć na Włochy, jeśli chodzi o pożyczkę odpowiedział: naturalnie. W sprawie tej toczą się zresztą

rozkowania i nie wątpimy, że będą zakończone pomyślnie. Włoskie sfery finansowe, postępując zresztą zgodnie ze swym interesem, mają zarazem poparcie opinii szerokich warstw narodu włoskiego, odnoszącego się do nas najżyczliwiej.

Rada Naczelna N. P. R. przeciw zerwaniu z koalicją.

Warszawa, 21. 3. Pod przewodnictwem pp. Ballesstedta z Poznania i posła Popiela odbyło się dziś posiedzenie rady naczelnej N. P. R. przy licznych udziałach członków.

Referat o polityce klubu parlamentarnego N. P. R. przedstawił prezes poseł Popiel, poczem minister kolei p. Chądzyński zdał sprawę z działalności rządu.

Nad referatami wywiązała się dyskusja, w wyniku której znaczną większością głosów przyjęto rezolucję oświadczającą, że czteromiesięczny okres współpracy stronnictw koalicyjnych ujawnił zasadnicze braki funkcjonowania koalicji i powołanego przez nią rządu.

Jest to — mówi rezolucja — następstwem braku programu rządowego.

Rezolucja zaznacza, że polityka gospodarcza i finansowa rządu idzie po linii najmniejszego oporu i wyraża się tendencją przerzucenia głównych ciężarów sanacji kraju na braki najuboższych klas ludności.

Rada naczelna N. P. R. oświadcza, że ten niernormalny stan rzeczy nie może w dalszym ciągu istnieć i uznaje za niezbędny warunek dalszego istnienia rządu koalicyjnego utworzenie wspólnego programu dla:

1. utrzymania stabilizacji waluty, 2. równowagi budżetu, 3. konsekwentnej walki z kryzysem gospodarczym i bezrobociem.

Rada naczelna oświadcza — mówi dalej rezolucja — że N. P. R. uzna program rządu i dalszy udział stronnictwa w koalicji, jeżeli jej program zostanie oparty na zasadzie równego udziału wszystkich klas społecznych w ponoszeniu ciężaru ratowania państwa od katastrofy gospodarczej. Jako szczegółowe postulaty Rada naczelna N. P. R. sformułowała:

1. utrzymanie podatku majątkowego, 2. przeciwstawienie się zniesieniu dotychczasowych podatków bezpośrednich, 3. utrzymanie dotychczasowego ustawodawstwa socjalnego, 4. uruchomienie robót publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych, 5. przeciwstawienie się mechanicznej redukcji pracowników w urzędach i przedsiębiorstwach przy jednoczesnym udzielaniu świadczeń tychże przedsiębiorstw dla kapitału w formie niskich taryf kolejowych, zwolnienia od podatków i tolerancji ciągłego podnoszenia cen towarów żywnościowych.

Stanowisko pewnej części delegatów, zmierzające do wystąpienia z koalicji i przejścia do opozycji wobec rządu, nie znalazły wystarczającego poparcia.

Co do polityki zagranicznej zapadły rezolucje, podające daleko idącą krytykę stosunku do sytuacji wytworzonej ratyfikacją układów locarneńskich i przebiegu marcowej sesji Ligi Narodów.

Wiadomości.

Nowemiasło, dnia 24 marca, 1926 r.

Kalendarzyk. 24 marca, Środa, Jan Sarkander, k. m.
25 marca, Czwartek. Zwiastowanie N. M. P.
Wschód słońca g. 5 — 55 m. Zach. słońca g. 18 — 19 m.
Wschód księżycy g. 13 — 58 m. Zach. księżycy g. 4 — 51 m.

Z miasta i powiatu.

Podniosła uroczystość ku uczczeniu pamięci 100 letniej rocznicy śmierci śp. ks. Stanisława Staszica.

Nowemiasło. W ubiegłą niedzielę, jako w 100-letnią rocznicę zgonu, odbyła się staraniem tutejszego gimnazjum uroczysta akademja ku czci ks. St. Staszica, znakomitego myśliciela, polityka i działacza na polu społecznym i kulturalnym.

Przysłowie, co się odwlecze, to nie uciecze, sprawdziło się i odnośnie do wyżej wzmiankowanej uroczystości. A często bywa i tak, że to co się długo odwleka, najlepiej się udaje. Projektowana już w styczniu uroczystość Staszicowa przez miejscowe gimnazjum z powodu przeszkód technicznej natury odłożona być musiała aż do ubiegłej niedzieli. Główną przeszkodą był brak nauczyciela muzyki przyzakładzie miejscowego gimnazjum i dopiero dzięki poświęceniu się rektora miejscowej szkoły powszechnej p. Klempa, udało się wewczas przez chór uczniowski odpowiednio na uroczystość pieśni. Uroczystość ta urozmaicona pięknym śpiewem, udanymi deklamacjami, jak niemniej podniosłymi przemówieniami, kierownika gimnazjum p. Dr. Komassy na temat: o znaczeniu ks. Staszica dla Polski, ks. prof. Dembieńskiego: o życiu i działalności tegoż, jako na zakończenie p. burmistrza Kurzętkowskiego o praktycznym zastosowaniu jego hasła, zasad i czynów w życiu obywatelskim, wywarła na dość licznej gronie słuchaczy bardzo sympatyczne a wznieście wrażenie — dostarczając zarazem dowodu na to, co też i podniósł p. Burmistrz, że zakład gimnazjalny nie tylko kształci swych wychowanków w nauce i wiedzy, ale zarazem wychowuje na dobrych obywateli i dzielnych patriotów. Zaznaczył jeszcze wypadka, że na uroczystość tę stawili się delegacje wraz ze sztandarami wszystkich naszych towarzystw, przyczyniając się tym samym do jej upiększenia.

Wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i prezydenta St. Wojciechowskiego, oraz odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę”, zakończono tę miłą, sympatyczną wieczornicę.

Targ tygodniowy z dnia 23. bm. w Nowemiascie.

Na wczorajszym targu ruch nieco się ożywił. Ceny utrzymały się na poziomie ostatniego targu. I tak płacono za ft. masła 2.10—2.30, twarogu 30.—35 gr., za mdl. jaj 1.50—1.60, za kury 2.50—3.00, kaczkę 4.00, gęsi 8.00, indyki 5.00—8.00 za szt. Za ctr. żyta 10.00—10.25, jęczmienia 10.50. Również dowiezi no wcale.

Mianowanie do Komisji Przewłaszczeniowej na powiat lubawski.

W myśl reskryptu n. Wniewody Pomorskiego z dnia 3. III. br. L. dz. II n. 33 26 został w miejsce ustępującego członka Komisji Przewłaszczeniowej p. Wolskiego p. Franciszek Pater z Lubawy mianowany.

Z powodu przebudowy mostu prowizorycznego w Lubawie.

Lubawa. Z powodu przebudowy mostu przez rzekę Elbkę na drodze bitej powiatowej z Samplawy do Lubawy oddaje się do użytku na czas budowy obok położony most prowizoryczny z dniem 22. marca roku bieżącego.

Przez most prowizoryczny wolno przewozić ciężary do 5 000 kg.

Albo zredukować 40 000 robotników na kolei, albo podnieść stawki taryfowe!

Warszawa, 19. 3. Na popołudniowym posiedzeniu komisji budżetowej przemawiali pos. Paczkowski (Ch. D.) i Michalek (N. P. R.). Dłuższe przemówienie wygłosił pos. Bartel (Klub pracy), który przedewszystkiem omówił niektóre dawniej już zawarte umowy na dostawę kolejowe, zdaniem jego ze szkodą dla skarbu. Wytknął również bylemu ministrowi Tyszcze popełnienie całego szeregu błędów w organizacji kolejnictwa, polegających głównie na tworzeniu poddyrekcyj kolejowych. Co do stanu dzisiejszego pos. Bartel stwierdza postępek, tak pod względem technicznym jak i taryfowym.

Po przemówieniach pp. Wyrzykowskiego i Kuryłowicza zabrał głos minister kolei Chądzyński, który oświadczył co następuje:

W ogólnym zarysie za lata 1924 i 1925 wydatki eksploatacyjne kolei były pokrywane dochodami z eksploatacji. Inwestycje były robione na koszt dotacji ze skarbu. Oprocentowania i amortyzacji kapitału kolejowego na było.

Odnosnie do budżetu na rok 1926 minister przewiduje nadwyżkę dochodów eksploatacyjnych nad wydatkami w wysokości około 40 milj. zł. Kwota ta

ma być zużyta na inwestycje kolejowe.

Niektórzy postawie żądają wydatnego czystego zysku, a to celem pokrycia całkowicie albo częściowo niedoboru ogólnego budżetu w wysokości 200 milj. zł. Trzeba sprawę postawić jasno. Albo zmniejszyć wydatki personalne przez redukcję 40 000 pracowników, albo też podnieść stawki taryfowe. W dziedzinie personalnych wydatków już i tak przewidziano redukcję około 6 000 osób, na sumę 15 milj. zł.

Sejm, względnie komisja budżetowa muszą zdecydować, czy chcą powiększenia i tak już wielkiego bezrobocia, czy też rewizji polityki taryfowej. Już spadek waluty automatycznie zmniejszył o 50% stawki taryfowe z r. 1924. Dochody z przewozu obliczone są na podstawie wyniku z roku 1925. Przyjęto dochody nawet niższe, chociaż wpływy kasowe za styczeń i luty są większe od wpływów kasowych za te same miesiące w roku zeszłym. Wydatki rzeczowe zostały prelimitowane z najdalej idącą redukcją zamierzeń. Dalej w tym kierunku iść trudno. I tak już dotkliwie cierpi życie gospodarcze przez zmniejszenie zamówień na żelazo, węgiel, smary itd.

Głośnie manifestacje ku czci Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Warszawa, 19. 3. W czwartek, w wigilię imienia marszałka Piłsudskiego, urządono w Warszawie szereg manifestacji, w którym wzięły udział szerokie sfery ludności stołecznej.

W teatrach odbyły się trzy specjalne przedstawienia po południu: w teatrze im. Bogusławskiego przedstawienie dla żołnierzy warszawskiego garnizonu, w teatrze Letnim dla dzieci, a wieczorem w teatrze Wielkim.

Marszałek Piłsudski był obecny i w teatrze Bogusławskiego i w teatrze Letnim, witany wszędzie z entuzjazmem.

Pod wieczór około godziny 7 rozpoczął się marsz strzelców i legionistów, rozpoczęty pochodem z przed lokalu komendy Związku Strzeleckiego na Alejach Jeruzolimskich. Pochód ze sztandarami i płonącymi pochodniami kroczył Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, Trembecką i Nowosenną, na Plac Teatralny, rosnąc po drodze dzięki przyłączeniu się coraz to nowych tłumów, tak, że przechodząc

ulicami, pochód zatamował zupełnie ruch uliczny.

W pochodzie zwracało między innymi uwagę dwóch strzelców z obwodu krakowskiego, Gawlik i König, którzy w pełnym rynsztunku i uzbrojeni wyruszyli na obchód z Krakowa pieszo w dniu 14 bm. rano i po czterech dniach przybyli do Warszawy w południe, a z Warszawy jeszcze odbyli później marsz do Sulejówka.

Marsz Strzelców.

Warszawa, 19. 3. Wczoraj rano z siedziby Związku Strzeleckiego w Alejach Jeruzolimskich Nr. 27, wyruszyły cztery kompanie strzeleckie, utworzone z przybyłych oddziałów, biorących udział w marszu Warszawa—Sulejówku na imieniny Marszałka Piłsudskiego. Ustawione po przybyciu kompanie strzeleckie złożyły raport komendantowi okręgu Ferencowiczowi, a następnie przez niego gen. Malczewskiemu. Potem kompanie rozbiły się na oddziały, które kolejno rozpoczęły marsz.

J. Kraszewski. 34

CZARNA PERELKA

POWIEŚĆ. (C. d.)

Lenora, która miała guwernantkę Angielkę, mówiła tym językiem z łatwością; lord rozpoczął więc z wielką przyjemnością... najczystsza angielszczyzna rozmowę swobodną i poważną. Poczęli chodzić po salonie wobec świadków i mówili tak z sobą dobrą godzinę. Wywarło to wrażenie niezmiernie, bo lord rzadko z paniami mówić raczył, a długiej z jedną z nich pogadanki nie przypominano sobie. Przy tem na twarzy jego malowało się takie rozpromienienie i zadowolenie, jakby dopiero teraz znalazł to, czego całe życie szukał.

Ta scena dobiła hrabinę i Alfreda. Alfred miał cześć wielką dla lorda, hrabina nienawidząc jego rodziny, zmuszoną była ją szanować... słabo się jej zrobiło... wstała... Alfred chwycił kapelusza. Laura odpowiedziała ich do progu sieni, śmiejąc się, zartując, dziękując, trzpiocąc, choć pochód ten był prawdziwym konduktem. Szanowna Pyza wyszła tak straszliwie zmęczona odbytem mężczestwem, że w powozie syn z razu o nią był niespokojny... słowa przemówić nie mogła...

W salonie rozmowa z lordem przedłużała się. — Dlaczego pani tak mało bywasz w towarzystwach? ja ją tu pierwszy raz spotykam — rzekł Anglik.

— Czy hrabia wie, kto ja jestem? — spytała śmiało Lenora. — Powiedziano moje nazwisko, ale ono nic nie mówi. Mój los mnie tłumaczy. Należę do tych istot declassées, które powierzone należą do świata waszego, a w istocie są wydziedziczone i obce wszystkim... Jestem sierotą, pochodzenie moje nieznanne... Wśród towarzystwa, jak dzisiejsze, goszczę

przypadkiem jak ptak burzą zagnany... jutro odlecieć potrzeba.

— To szkoda — westchnął lord — niema arystokratyczniejszego narodu nad angielski... w nim arystokracja jest, można rzec, instytucją narodową, a przecież tam wyjątkowe istoty, jak pani, mają prawo do największych dystykcji.

— Dziękuję hrabiemu, ale ja się nie czuję wyjątkiem, raczej bardzo pospolitem stworzeniem, któremu nieszczęście dało siły... Opatrzność zsyła je odrzuconym, aby się czem bronić mieli.

Lord westchnął, popatrzał. — Wiesz pani — rzekł — ja jestem śmiesznie otwarty, proszę to p. liczyć na karb ekscentryczności narodu, którego jestem wychowankiem: z tą otwartością nieco dziwną muszę jej wyznać, że od pobytu w Anglii nie spotkałem tu nikogo, czyjaby rozmowa większą mi sprawiła przyjemność; przepraszam jeżeli zaudził... ale gdzie pani sootkać można?

Lenora pobladała, stanęła. — Rzadko gdzie — rzekła — nie bywam prawie nigdzie. Od śmierci wojewodziny jestem pustelnicą. Lord się skłonił, tym samym krokiem, którym chodził po salonie, poszedł do gospodyni i siadł przy niej.

— Skądże pani ten fenomen wydobyla? — rzekł bawiąc się rzemykiem, który mu służył za dywizkę od zegarka.

— A prawda, że fenomen! uszczęśliwiona zawołała Laura — to moja najdroższa sierotka. A prawda, że śliczna, że miła, że utalentowana.

— Co za takil co za przedziwna maniera... jaka powaga — rzekł lord. — Ale gdzież się, by osoba tak znakomita, zakopana marniała?

Laura popatrzyła nań z uśmiechem.

— Wystawę sobie, hrabio, że z tą znakomitą, jak ją słusznie zowieś osobą, hrabiną i jej syn obeszli się jak najmłodszywiej po śmierci opiekunki, że ją pozabawili legatu... wychnęli z domu, choć staruszka ją była zaręczyła z Alfredem... Teraz żyje z pracy rąk...

Lord ruszył ramionami... wyrwało mu się: Shoking.

— Żeny nie ja... ale nie chcę się chwalić — dokończyła Laura. — Dowiedziałam się o mieszkaniu wyrwałam ją gwałtem z niego, i przyznam się, że, bardzo rada, iż las sprowadził tu za karę hrabinę, ale była świadkiem jej triumfu...

— Bardzo znakomita osoba! — powtarzał lord — bardzo dystygowana, mogłaby śmiało na salonach królowej Wikt. r. i figurować. Dziwne są losy ludzi... a tyle naszych panien... No...

Wstał, podał rękę gospodyni, i zwolna skłoniwszy się po drodze z wielkim uszanowaniem Lenorze, która mu dosyć chłodno ukłon oddała... odszedł.

Laura poleciała do swej perełki.

— Kochanie! podbiłaś prowincję, która jeszcze nigdy podobną nie była... triumfuj... ale mnie podziękuj. Hrabina dostanie febrę lub żółtaczkę... a ty! ha? któż wie... I uściśnie ją najczulej...

Nieboszczka wojewodzina, której była wychowanicą Lenora, mieszkała część roku w Warszawie, drugą na wsi, a rezydencja jej, którą teraz odziedziczyli siostra z synem swym... była jedną z najpiękniejszych w kraju. Wina ona była położeniem swemu za rzekami, w pośród odwiecznych lasów to, że rzadko jej kłeski wojny osiągnąć mogły, i że uchowała się, zdobiąc i przerabiając od XVI w. do naszych czasów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Pomorza.

Komunikat.

Na mocy § 12 statutu Kuratorjum Okręgów Szkolnych Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. No. 19 poz. 191 z 1924 polecił Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego utworzyć w Kuratorjum Pomorskiego Wydziału Szkolnictwa Zawodowego.

Wydziałowi temu będą podlegały wszystkie szkoły i kursy zawodowe państwowe, społeczne i prywatne, znajdujące się na terytorjum Województwa Pomorskiego z wyjątkiem państwowej szkoły budowy maszyn w Grudziądzu, Szkoły Malarzkiej w Tczewie i szkół rolniczych, podległych władzom centralnym lub ich odpowiednim organom.

O terminie, przejęcia tych szkół i kursów przez Kuratorjum w Toruniu zarządy ich będą zawiadomione odrębnie.

Na terytorjum Pomorza, oprócz wspomnianych szkół w Grudziądzu i w Tczewie, oraz szkół i kursów rolniczych, czynne są następujące uczelnie zawodowe.

1. 32 szkoły dokształcające zawodowe, dla młodzieży od 14 — 18 lat, zatrudnionej w rzemiośle, przemyśle i handlu, w którym kształcą się około 5600 uczniów i uczennic.

2. 19 szkół i kursów handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych.

Zważywszy, że stan ekonomiczny państwa wymaga jaknajwiększy wysiłek w celu zawodowego kształcenia młodzieży płci obojga, zadania szkolnictwa zawodowego stają się pierwszorzędną troską władz państwowych, które skłonne są uwzględnić jaknajdalej potrzeby ludności, wyrażone w tym względzie przez zawodowe organy reprezentacyjne i ciała samorządowe.

Kurs dla młodzieży żeńskiej na uniwersytecie ludowym w Zagórzcu.

Uniwersytet Ludowy w Zagórzcu na Pomorzu urządzi kurs letni dla młodzieży żeńskiej od 15. kwietnia do 15. Ciel Uniwersytetu Ludowego jest wychowawczy; przez naukę do cnót obywatelskich do gorącej miłości Ojczyzny na zasadach chrześcijańsko-katolickich. Opłata wynosi na cały kurs z utrzymaniem 300.— zł. Wnioski o przyjęcie i podanie bliższych warunków należy kierować do Uniwersytetu Ludowego w Zagórzcu na ul. Wejherowski. Jedną niezamężną kandydatkę z tego powiatu uchwalili Wydział powiatowy wysłać na koszt powiatu. Kandydatka pragnąca wziąć udział w kursie na koszt powiatu winna złożyć podanie wraz z krótkim życiorysem do Wydziału powiatowego najpóźniej do 31. marca br.

Z dalszych stron Polski.

Znowu katastrofa kolejowa pod Rogowem.

Dnia 20. b.m. o godz. 10,40 w nocy, wydarzyła się znowu pod fatalnym Rogowem katastrofa kolejowa, smianowicie wykołubiła się lokomotywa, wóz towarowy i pierwszy wagon osobowy pociągu pospiesznego, jadącego z Zakopanego przez Kraków do Warszawy. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było.

Wykołobione wagony przerwały komunikację na parę godzin. Nastąpiło też opóźnienie dalszych pociągów pomiędzy Warszawą a Krakowem. Przyczyna do tej pory nie zbadana.

Na miejsce katastrofy przybyła partja robotników, którzy przy świetle pochodni pracowali nad uporządkowaniem toru.

Umarł z przestraszenia po przebudzeniu się.

Czortkowo. W Czortkowie w Małopolsce zdarzył się ciekawy wypadek letargu. Zredukowany urzędnik bankowy, Rogelski przyjechał do stryja swojego do Czortkowa, gdzie zajmował się robotami domowymi. Pewnego dnia skaleczył sobie dwa palce, tak dotkliwie, że trzeba było je amputować. Operacja udała się, ale chory skutkiem wyczerpania organizmu nie przebudził się. Przypuszczając, że już umarł, władze szpitalne odtransportowały go do trupiarni. W nocy chory obudził się i przerażony zaczął krzyczeć. Nikt go jednak nie usłyszał, gdyż trupiarnia znajduje się daleko od budynków mieszkalnych. Rano znaleziono go zemdłego na podłodze. Przewieziony do szpitala, przeleżał dwa dni, na trzeci dzień jednak, skutkiem wycieńczenia organizmu i silnych wstrząsów nerwowych, zmarł naprawdę.

Rozmaitości.

Ile warta jest żona?

Jaką wartość materialną ma żona? Oto pytanie, które codziennie niemal rozstrzygać musi trybunał rozwodowy w Londynie.

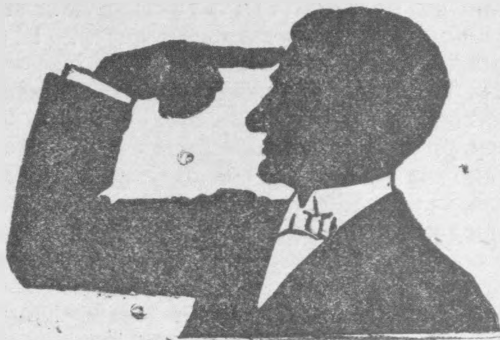
Wszelkie podania o rozwód, przedstawiane przez zdradzonych mężów, uzupełniane są zazwyczaj żądaniem o odszkodowanie.

Trybunał rozmaicie w takich wypadkach ocenia wartość żony, ale zawsze przyznaje takie czy inne odszkodowanie. Niektóre płochy małżonki były oceniane przez londyński trybunał rozwodowy na 10 funtów szterlingów, a niektóre nawet na 2000 funtów szterlingów. Wyżej cenione przez trybunał są te żony, które aż do chwili swego upadku były wzorem pożyteczności małżeńskiego.

Prawdziwą perłą musiała być żona majora angielskiego Curyla Frasera, albowiem w swojej skardze rozwodowej żąda o nią odszkodowania w sumie 10.000 funtów szterlingów. Zaznaczyć tu należy, że p. Fraser posiada dość znaczny majątek, tak, że będzie w stanie zapłacić grzywnę.

Pamiętaj Szan. Czytelniku,

o zaabonowaniu zczasu „Drwęcy“ na nowy kwartał, byś miał co czytać już na święta!



Panie? Czy Pan pamięta,
Że nadchodzą wielkie święta?
Podczas których można czytać!
A czy wolno się zapytać
Czy zamówił Pan już „Drwęcę“
Pismo, za które ja ręczę
Że się czyta bardzo mile
Które nigdy się nie myli.
Co? mi! niechże Pan spieszy!
Napewno się Pan tem ucieszy!
Gdy w następnym kwartale
Będzie miał tę „Drwęcę“ stale.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Przesunięcia na starostwach pomorskich.

Toruń, 23. 3. Dekretem ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 19. 3. 1926 r. Nr. A. P. 2121—2124/26. przesunięci zostali: p. dr. Stanisław Chmielecki, starosta w Wejherowie na starostwo w Starogardzie, p. Leon Ossowski, starosta w Grudziądzu na starostwo w Wejherowie, p. Adam Czarniński, starosta w Toruniu na starostwo w Grudziądzu, p. dr. Dominik Bogocz, starosta w Starogardzie na starostwo w Toruniu.

Pierwsze statki morskie zawinęły do Tczewa.

Donoszą nam, że do Tczewa przybyły Wisłą dwa morskie Lichtry „Nek“ i „Bazar“ celem zabrania ładunku 1000 ton węgla dąbrowieckiego do Sztokholmu. Jest to pierwszy wypadek zawinięcia do Tczewa statków morskich.

Szwecja doczekała się od Niemców nagrody za obronę ich interesów.

Berlin, 21. 3. Z inicjatywy rządu niemieckiego odbywają się tutaj rokowania szweco-niemieckie w sprawie zawarcia traktatu handlowego na podstawie największego wzajemnego uprzywilejowania.

Śmierć królowej matki Duńskiej.

Berlin, 22. 3. Według nadeszłych tu wiadomości telegraficznych zmarła w zamku Amalienborg na zapalenie płuc królowa wdowa Luiza w wieku 78 lat.

Zmarła jest matką króla Chrystjana X a żoną zmarłego nagle w r. 1912 króla Fryderyka VIII. Dwór duński przywdział żałobę.

Sprawa rozwiązania parlamentu i ustąpienie rządu w Rumunii.

Bukareszt. W sobotę, dnia 28 go bm. parlament rumuński zostanie rozwiązany. Najpóźniej do środy musi on przyjąć ordynację wyborczą, która we czwartek zostanie przyjęta przez senat, a w piątek ogłoszona w dzienniku urzędowym.

Pojawiają się coraz liczniejsze pogłoski o ustąpieniu obecnego rządu. Pogłoski te zmieniają się niemal z godziny na godzinę. Rokowania poszczególnych partij opozycyjnych nie doprowadziły dotychczas do rezultatu. Prawdopodobnie zostanie powołany rząd koalicyjny, w każdym razie jest wątpliwe, by rząd Bratianu ustąpił już w tych dniach. Zarówno w stolicy jak i w całym kraju panuje silne podniecenie polityczne.

Trzęsienie ziemi w Turcji.

Londyn. Donoszą, że w Denizi w Anatolji jednej z ub. nocy nastąpiło gwałtowne trzęsienie ziemi, skutkiem czego zawałilo 190 domów, 7 osób poniosło śmierć. Kilkadziesiąt osób jest rannych.

Dział porad prawnych.

Panu J. P. z L. 300 000 m. zwyczajnej pożyczki (niehipotecznej) z grudnia 1922 r. przedstawia wartość 12 zł.

Panu J. G. z O. 1000 m. reszty ceny kupna z marca 1920 r. przedstawia wartość 40 złotych.

Panu L. Z. z O. 6000 m. z czerwca 1919 pożyczki hipotecznej, przedstawia wartość 428 zł 56 gr. Rocznie 5% od tej kwoty 21 zł. 42 gr. Zatem za 2 lata 42 zł. 84 gr.

Panu R. N. z M. 30.000 m. fortuny z sierpnia 1922, przedstawia wartość 30 złotych.

Praktyczny dział.

Rady i wskazówki gospodarskie na miesiąc Marzec.

Wszystkie roboty domowe, które zimową porą musiały ranki i wieczory, już w końcu marca ustać muszą, gdyż odtąd rozpoczynają się pilniejsze zajęcia w polu. Wszystkie też narzędzia i statki potrzebne przy robotach gospodarskich trzeba mieć już w pogotowiu i w porządku.

Gospodyni powinna teraz szczególnie pamiętać o drobiu, który w tym miesiącu zwyczajnie zaczyna się nieść i zasiać gniazda, a więc potrzebuje lepszego żywienia. Kurom nie żałować pośladu i gryki czyli tatarski gniecionej, i indyki, gęsi i kaczkę także zasilić odpowiednim ziarnem.

Wieprze w tym miesiącu ostatecznie już dokarmia się mąką z grochem, aby po zabiciu mieć z nich trwałą słoninę i wędlinę prawie do końca roku. Szczecińską z grzbietów osobno a szerszą z boków także osobno zbierać i chować należy, aby sprzedać potem na funty. Szczecińska świnia z każdym prawie rokiem drożeje.

W sadzie i ogrodzie warzywnym trzeba wykończyć w tym miesiącu oczyszczanie drzew owocowych z robactwa i z uschłych gałęzi. Gałęzie takie ucinąć przy samym pniu, a strzępy kory oberznąć gładko ostrym nożem i ranę zasmarowywać maścią z terpentyny, oliwy, wosku, Agrest, maliny, porzeczki i bzy, jak również inne krzewy wcześniej się rozwijające, w końcu miesiąca trzeba przesać; młode zaś drzewka w tym czasie też sadzić i szkółki zasiewać należy.

Z początkiem marca można także już obsiewać tak zwane zimne inspekta, które urząda się w taki sposób:

W miejscu suchym, zastoniętem do północy budynkiem, parkanem, albo nawet wysokim plotem chróścianym, wybiera się kawałek gruntu żyznego, i najlepiej, trocha spadzistego ku południowi, tak, żeby słońce mocno go ogrzewało. Grunt taki dobrze jest skopać już na jesień; a z wiosny, jak tylko śniegi stopnieją, zdrapać po wierzchu ziemię zmarzniętą, aby jak najprędzej rozlała. Kiedy już całkiem rozmarznie i choć cokolwiek obeschnie, zaraz nie tracąc czasu stawia się na niej takie same skrzynie drewniane, jakich zwykle używają do inspektów, okopuje się je małym rowkiem, żeby odprowadzał wodę deszczową, ziemią wyrzuconą z rowków, oraz zebraną ze ściątek między skrzyniami, obrzuca się boki skrzyń z zewnątrz, aby inspekta uchronić od zimna i wiatrów. W tak ustawionych skrzyniach trzeba dopiero użyć ziemi krótkim i dobrze przegniłym gnojem, którego daje się jedną cienką warstwę bydłecęgo, a drugą końskiego. Następnie przekopuje się ziemię razem z tym gnojem, jak zwyczajnie pod warzywo. Po ugnojeniu i uprawieniu ziemi w skrzyniach, przykrywa się je albo szklanymi oknami, jak w zwyczajnych inspektach; albo żeby koszt był mniejszy, rozciąga się na ramie od okna inspektowego mocny i gruby, ale z dużymi okami „muślin“ i ten pociąga się raz, a po uschnięciu—drugi raz czystym pokostem, zarobionym z olejem lnianym. Takie okna inspektowe są daleko tańsze, mocniejsze i lepsze nawet od szklanych, bo chociaż słońce nie tak dobrze przez nie prześwieca, ale zato są cieplejsze. Na te okna dopiero kładzie się na noc i we dnie, jak jest mocniejszy przymrozek, maty słomiane. Gdy zaś dzień ciepły, to zaraz zrana maty się zdejmują, żeby do inspektów dochodziło ciepło słoneczne. Jak tylko się powietrze ochłodzi, to znowu trzeba okna matami zakrywać. Tak postępuje się przez trzy dni; a skoro już ziemia w skrzyni dosyć się ogrzeje, zasiawa się w nią warzywo, rozsądę na kapustę, marchew, rzodkiewkę, kartofle, ogórki, a nawet i rozmaite kwiatki, aby potem przesadziwszy w grunt, mieć je o kilka tygodni wcześniej w ogrodku, lub sprzedawać młode warzywo wtenczas, kiedy go jeszcze inni z gruntu mieć nie mogą, i kiedy przez to jest daleko droższe. Po zasiewie zamyka się zaraz okna, i jeżeli słońce nie świeci, to można nawet na dwie albo na trzy doby przykryć inspekta matami, i dopiero gdy rośliny zaczną kiełkować i wschodzić, odsłonić maty, a zostawić tylko okna, aby słońce przez nie przeświecało. Odtąd też trzeba pielęgnować młode roślinki w inspekie tak, jak zwyczajnie w warzywnym ogrodzie: podlewać, pleć i spulchnąć ziemię czasami. A kiedy ciepło, i gdy słońce świeci, zdejmować w południowych godzinach całkiem okna lecz w czas przed wieczorem je zamykać, okrywając też starannie na noc matami. (Dokończenie nastąpi).

Za redakcją odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemściele.

PRZYMUSOWA LICYTACJA

W piątek dnia 26 bm. o godz. 14 po południu będą sprzedawani w Lipinkach u p. Wydomostkiego za gotówkę najwięcej dającym i za natychmiastową zapłatą

7 balów dębowych.

Nowemiasto, dnia 24. 3. 1926 r.

Sommerfeld, kom. sądowy.

Dnia 7 i 21 kwietnia r. b. o godz. 10-tej odbędzie się

SPRZEDAŻ LICYTACYJNA

w Urzędzie Celnym na dworcu w Rakowicach skonfiskowanych towarów, odzież męska, zabawki, obuwie itd.

Spis wymienionych towarów rozpatrywać można w Urzędzie Celnym na pierwszej licytacji od dnia 25. marca do 7. kwietnia i na drugą od 7 do 21 kwietnia r. b.

Wykrycie sprawców ohydnej zbrodni w Bydgoszczy śp. Leitgebera.

Nowy Kain. — 14-letni Przemysław Leitgeber zabił brata swego Stanisława. — Wspólnikiem — 16-letni morderca Feliks Rysiewski.

Bydgoszcz, 20. 3. W dniu wczorajszym aresztowano 14-letniego Przemysława Leitgebera, brata zamordowanego śp. Stanisława, ponieważ wydało się policji podejrzenie, że, ten chłopiec, będący po wydaleniu go z gimnazjum, terminatorem ślusarskim, mógł zdobyć pieniądze na zakup motocykla. Przy badaniu Przemysław przyznał się, że był jednym ze sprawców morderstwa brata, że morderstwo popełnił ze współnikami z premedytacją i omawiał z nimi w tej sprawie wszelkie szczegóły.

W dniu morderstwa, w myśl ułożonego przez współników planu, mordercy, gdyż śp. Stanisław Leitgeber powrócił z pieniędzmi do biura Związku Lekarzy, wysłali napróżd do biura Przemysława i dopiero za nim wsunęli się niepostrzeżenie, poczem dokonali morderstwa ciężkim młotkiem ślusarskim. Niewątpliwie więc brali udział w morderstwie jego koleżdy — terminatorzy ślusarscy.

Historja okropnej zbrodni.

Do firmy Helmut Bunn, przy ulicy Gdańskiej 157, zjawili się dwaj młodzi ludzie, jeden lat dwudziestokilku, drugi 14-letni. Przyszli obejrzeć motocykl. Zapytali się o cenę, obejrżeli go jak najdokładniej i snać zadowoleni z maszyny rozpoczęli pertraktację o kupno. Nie długo trwał targ: zgodzono się na cenę 3 300 zł. i motocykl wraz z koszem stał się własnością młodych sportowców. Całą sumę płacili gotówką. Nowiuteńkie banknoty 5 cto-złotowe.

Zainteresowała się ową transakcją policja i po nitce do kłębka: stwierdzono, że owi kupujący, a szczególnie ten, który płacił, niejaki Dominik, jest aż nazbyt skromnym młodzieńcem, mieszka z rodzicami w suterynie. I skądże ten luksus, te nowiuteńkie papierki. Posiadał je 14-letni chłopiec pieszczony, najukochańszy syn mamusi z ul. Świętojańskiej, brat zamordowanego.

W narożnym domu przy ul. Świętojańskiej mieszka p. Leitgeberowa, nieszczęśliwa matka, której syna zamordowano przy ul. Jagiellońskiej. Meza też nie posiada. Jedyńą jej pociechą był 14-letni Przemysław, pieszczotliwie zwany Promykiem. On miał utulić matkę i ocierać jej ciężkie łzy. W tych chwilach bólu jasne loki 14-letniego Przemysława ją uciszały. Tuliła jego główkę nie wiedząc, że... tuli zjadliwą zmię do piersi, któremi karmiła, że tuli mordercę, strasznego jej syna a jego brata, kainowego syna. On to wraz z współnikiem swoim zabił brata swego.

Tym drugim, który uczestniczył przy kupnie motocykla okazał się młody Leitgeber. Dla policji była to już otwarta księżka.

Gdy już Przemysław użył jazdy w ub. piątek w rannych godzinach, policja zabrała go na ekspozyturę śledczą. Zapytany o motocykl oświadczył, że nie jest on jego własnością, że pośredniczył tylko przy jego kupnie. Tak zeznał o godz. 12 w południe. Po trzygodzinnej rozmowie z kom. Pisarzewskim, gdy był zmęczony, zapytano go nagle — czyś zabił brata? Młodzieniec strasznie zblił...

Tak, zabiłem brata — oto odpowiedź. W przeddzień zabójstwa mego brata Stanisława, spotkałem się ze swoim kolegą na ul. Zduny. W rozmowie oświadczył mi (był to niejaki Rysiewski z Bydgoszczy, lat 16), że brat mój odbiera jutro, tj. w czwartek, dnia 4. bm., znaczną sumę pieniędzy. Rysiewski zaproponował mi, żebyśmy te pieniądze zdobyli dla siebie i że on otruje mego brata. Tak było przed południem. Po południu spotkał się znowu i wówczas Rysiewski powiedział, że brata zabije młotkiem, pieniądze zabiorą i podziela się. Zgodziłem się na to.

W czwartek, o godz. 8 rano, wyszedłem z bratem, Rysiewski stał już po drugiej stronie ulicy narożnik Szczecińskiej i Hetmańskiej. Brat wstąpił do doktora Kubczaka, zauważyłem, że Rysiewski szedł za nami. Po odebraniu pieniędzy poszliśmy z bratem do dr. Wiekiego.

Brat poszedł na górę, ja zaś udałem się tuż obok do swego majstra Wróblewskiego przy ul. Gamma

(ponieważ wyrzucono go z II klasy gimn. humanistycznego, oddano go do ślusarza) i wytłumaczyłem się, że z powodu bólu głowy nie przyjdę do pracy. I wówczas wyszedł brat Stanisław i udaliśmy się już wprost do biura Zw. Lekarzy. A Rysiewski szedł za nami.

Po krótkiej wymianie słów brat mój usiadł do biurka, wyjął pieniądze z teczek, zaczął je segregować, poczem zabrał się do pisania. Widząc go pochylonym nad biurkiem, przeszedłem do drugiego pokoju, t. zw. konferencyjnego, aby spojrzeć na ulicę. W bramie stał Rysiewski, zauważyłem go i dałem mu znać, żeby wszedł na górę.

Brat w dalszym ciągu pisał. Przerwałem mu, mówiąc, że wyjdę na spacer, że za chwilę przyjdzie kolega. I oto on... Wszedł Rysiewski. Brat mój nie odrywał się od biurka, pracował pochylony nad papierami. Zauważyłem pod palcem R. młotek. Porozumieiliśmy się oczyma, ja stanąłem po lewej stronie przy biurku, R. po prawej. Rysiewski spojrział na mnie, miałem dać znak. I mrugnąłem.

Rysiewski błyskawicznym ruchem podniósł młotek i uderzył w głowę Stanisława. Krótki bolesny krzyk, podbiegłem i zatkałem mu usta. Wówczas Rysiewski uderzył po raz drugi. Zobaczyłem krew, dużo krwi, ciało pochyliło się na biurko, ręka wbiła stalówkę głęboko w papier. Schwyciłem za teczkę, zgarnąłem pieniądze i wybiegłem na ulicę. Rysiewski pozostał jeszcze.

Gdy Rysiewski wybiegł, powiedział do mnie: A to mu dałem! Udaliśmy się nad Brdę ul. Uroczą, gdzie obmyśliśmy ślady krwi. Na Placu Poznańskim rozstałem się z R. i oddałem mu teczkę.

Po dokonaniu morderstwa brata przyszedłem do domu o godzinie 12 30. Matce nic nie mówiłem i nie zdradzałem się, że zabiłem brata.

Dopiero w niedzielę przyszedł do mnie Rysiewski z oświadczeniem, że pieniądze znajdują się u jego kolegi Koniecznego przy ul. Sienkiewicza 16. Mówił, że tekę spalił, a właściwie zostawił u Wrzesińskiego, gdzie też policja znalazła ją podczas rewizji.

W parę dni Konieczny po uprzednim porozumieniu się z Rysiewskim przyniósł mi do warsztatu Wróblewskiego przy ul. Gamma paczkę z pieniędzmi, w której znajdowało się 6880 złotych. Za istyngę dałem Koniecznemu 80 złotych. Resztę pieniędzy zatrzymał Rysiewski.

W dwa dni później prosiłem Józefa Dominko, zamieszkałego Chodkiewicza 36, by mi kupił motocykl. Jemu wręczyłem pieniądze i motocykl odstawiłem do swego warsztatu.

W dalszym ciągu zeznań Leitgeber zeznał, że Rysiewski namawiał go już oddawna do zamordowania brata, lecz on zawsze odmawiał. Uległem mu, bo rozchodziło się ciągle o kupno motocykla. Do sportu tego nabrałem wielkiego zamiłowania — zeznał Leitgeber — wyjeżdżając często samochodem lub motocyklem z synem adwokata Morawskiego.

Co było przyczyną zbrodni?
Chęć posiadania motocykla.

Tak, Morawski, syn adwokata miał dobry motocykl. Jeździł z nim do Kornowa, Szubina. I Przemysław chciał mieć taki. I to był dla niego powód do zbrodni.

Zbrodniarz u konającego brata.

Opowiadają, że gdy konał brat jego śp. Stanisław, zbrodniarz ani zapłakał. Przypuszczano, że z wielkiej boleści płakać nie może. Był tylko zdenerwowany, odciągał naręczoną, mówiąc, że tu nic niema ciekawego. „Wzięto” go na pogrzebie: był podobno aż zielony. To zwróciło uwagę już wtedy sędz. Bromskiego tem więcej, gdy się dowiedziano, że w dniu tragicznym z powodu... bólu głowy nie był w warsztacie. Ale któż mógłby przypuścić, że...

Biedna matka w domu kona z boleści. Odrzucała dwóch synów straciła. Brat zabił brata — dwóch ich tylko miała. — Doprawdy, że to już za wiele dla biednej kobiety.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W piątek, dnia 26. bm. o godz. 12 i pół w południe sprzedawać będę w Lubawie ul. Zamkowa II. za gotówkę najwięcej dającemu:

urządzenie składowe, regale, biurko, krzesła, piec żelazny i rozmaite inne rzeczy.

Szukalski, kom. sądowy.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W piątek, dnia 26-go bm., o godz. 12-tej w południe sprzedawać będę w Lubawie przy ulicy Kupnera na podwórzu spedytora p. Licznarskiego za gotówkę najwięcej dającemu:

kanapę z obudowaniem, 2 szafy, lustro, biurko i bufet.

Szukalski, komornik sądowy.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W sobotę, dnia 27. bm. o godz. 1-szej po południu sprzedawać będę na majątku Wasioły za gotówkę najwięcej dającemu:

2 jałowice, 4 świnie i 5 szt. bydła młodocianego.

Szukalski, kom. sądowy.

WALNE ZGROMADZENIE

podpisanej Spółdzielni odbędzie się

w piątek 9. kwietnia br. o godz. 1 po poł.
w Nowemmieście w sali Hotelu Polskiego

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie likwidatorów.
2. Powtórna uchwała likwidacji Spółdzielni.
3. Wolne głosy.

Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe,

Spółdzielnia z ogr. odp.

w Nowemmieście nad Drwęcą.

Likwidatorzy:

A. Serożwiński.

K. Lambert.

W Boniszko.

STOWARZYSZENIE ROLNICZO-HANDLOWE
W NOWEMMIEŚCIE

W LIKWIDACJI

sprzedaje towary będące na składzie

PO CENACH ZNIŻONYCH!!

Dzierżawa Młyna.

Dyrekcja Lasów Państwowych
w Toruniu

wydzierżawia w drodze pisemnych ofert
młyn wodny turbinowy

wraz z tartakiem w Grzmięcy,

należący do Państwowego Nadleśnictwa Mécin
(pow. Lubawa), poczta Szafarnia (stacja kolejowa Kaluga)

na czas od I. IV. 1926 r. do 31. III. 1933 r.

Do obiektu dzierżawnego należą domy i zabudowania gospodarcze, 36 ha roli i prawo rybołówstwa letniego w jeziorze Strzemiuszek.

Oferty opatrzone znacznikiem stemplowym za 2 zł i 40 groszy od każdego załącznika w zalakowanych kopertach z napisem na kopercie „Submisja na młyn w Grzmięcy” należy składać w biurze Nadleśnictwa Mécin do dnia 8. IV. 1926 r. godziny 11-tej przed południem, poczem o godzinie 11,30 nastąpi otwarcie ofert w biurze Nadleśnictwa w obecności ewtl. przybyłych oferentów. W ofercie należy:

- 1) podać wysokość rocznego czynszu dzierżawnego z całego obiektu dzierżawnego w centnarach (50 kg.) żyta w cyfrach i słowach.
- 2) Załączyć pokwitowanie złożenia w Państwowej Kasie Leśnej w Łąkorzu wadium w kwocie 1.000 złotych na zabezpieczenie warunków wniesionej oferty. Wadja te zostaną zwrócone oferentom, których nadaże nie zostaną uwzględnione w przeciągu 4 tygodni od dnia submisji.
- 3) Oświadczyć, że oferent zgadza się na warunki dzierżawy.

Warunki te przejrzeć można w biurze Nadleśnictwa Mécin w godzinach urzędowych, tj. w dniu powszednie między 9—12-tej godz. Zatwierdzenie ofert zastrzega sobie Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu bez względu na wysokość nadaży z nadmienieniem, że przed podpisaniem kontraktu, musi wydzierżawiający złożyć kaucję w wysokości półrocznego czynszu dzierżawnego. Mécin, dnia 20-go marca 1926 r.

Nadleśnictwo Lasów Państwowych.

I manez czterokony
I kryty powóz
I wóz roboczy parokony
maszynę do sieczki
centryfugę, warsztat i brony

ma na sprzedaż

J. KRAMER, Nowemiasto.

Skradziono na licytacji
w Tereszewie

kartę zwolnienia

oraz inne papiery, które
unieważniają.

Józef Błaszowski,
Wielkie Pacóltowo.

24. III. 1926 r.

Dom. Bielice

st. Biskupiec Pomorski,
kupuje

kartofle

dla bydła.

Sprzedam około 150 otr.
prostej, żytniej

SŁOMY.

Kupię około 80 otr.

BRUKWI,

lub buraków pastwnych.

JANKOWSKI, Lubawa wyb.

pod Targowiskiem.

Potrzebny jest

pasterz do bydła,

który obejmie dój.

Maj. Lipowydwór.

TYCH WSZYSTKICH,

którzy rozsiewają obelżywe
pogłoski o czci i honorze naszej
matki, słyszane od A. Gutowskiego,
ostrzegamy, że
pociągniemy do odpowiedzialności
sądowej, jak uczyniliśmy
z p. Gutowskim.

Janina i Tadeusz Werberowie,
Taborowizna.

Zarząd Majętności Wleusk

sprzedaje większą ilość

DRZEWA

użytkowego i opałowego

w Lidzbarku w ogrodzie

Towarzystw, dnia 25. III.

br., o godz. 11 przed połud

Karty do gry

poleca

Księgarnia „Drwęcy“.

Kupujemy każdą ilość

sadzonych

Kaiserkrone

i prosimy o oferty.

Landwirtschaftliche

Grosshandels-gesellschaft,

Nowemiasto, telefon 2.

Poszukuję od 1. 4. 1926 r.

porządną i czystą

dziewczyne

do kuchni, która się zna na

wszelkiej pracy domowej i coś-

kolwiek gotować umie.

Zgłoszenia pod nr. 50.